

Rozdział VII

AKCJA NEOUNIJNA I KONTROWERSJE WOKÓŁ ROZUMIENIA POLSKIEJ RACJI STANU

W Kościele katolickim w Polsce międzywojennej, obok istniejących obrządków — łacińskiego, greckokatolickiego i ormiańskiego, pojawił się nowy obrządek zwany wschodniosłowiańskim, wschodniobizantyjskim, czasem wschodniokatolickim lub po prostu neounią¹. Przy wprowadzaniu tego obrządku starły się na gruncie polskim dwie koncepcje akcji misyjnej wśród prawosławnych — koncepcja wynikająca z odwiecznego dążenia Kościoła katolickiego na Wschód, przejawiająca się w tworzeniu obrządków uwzględniających lokalne zwyczaje i narodowe odrębności oraz koncepcja katolicyzacji poprzez szerzenie obrządku łacińskiego, który tradycyjnie utożsamiano na kresach wschodnich z polskością.

1. Źródła i charakter obrządku wschodniosłowiańskiego oraz próba wprowadzenia go w Polsce

Poczynając już od XI wieku Kościół katolicki stale podejmował akcje mające na celu przyłączenie Kościołów wschodnich. Wysiłki w tym kierunku bieżyły poprzez próby porozumienia się

¹ Zjazd biskupów wschodnich diecezji w dniu 9 XI 1926 r. nazwał ten obrządek „wschodniosłowiańskim” i ta nazwa figurowała na urzędowych pieczęciach. W dokumentach watykańskich używana była przeważnie nazwa „bizantyjsko-słowiański” lub „greckosłowiański”.

z hierarchią tych Kościołów, jak również poprzez pracę misyjną wśród ich wiernych. Pozyskaniu „niezjednoczonych” poświęcone były niektóre synody, liczne papieskie bulle, encykliki, dekrety i rozporządzenia. Celowi temu służyła też działalność niektórych zakonów i biskupów łacińskich oraz kolegiów wschodnich zakładanych w Rzymie i na terenach unijnych. Usiłując uzyskać uznanie prymatu papieża przez Kościoły wschodnie jako sprawę drugorzędną traktowano lokalne zwyczaje obrzędowe, język liturgiczny i tradycje. Powstające Kościoły unijne zgrupowały się wokół pięciu obrządków: aleksandryjskiego, antiocheńskiego, chaldejskiego, ormiańskiego i bizantyjskiego. Niektóre z tych obrządków posiadały jeszcze odmiany wynikające z różnic językowych w liturgii oraz innych lokalnych cech Kościoła. I tak w skład obrządku bizantyjskiego, obok greckokatolickiego, wchodził właśnie obrządek wschodniosłowiański.

Zainteresowanie Watykanu prawosławnym Wschodem pod koniec pierwszej wojny światowej wyraźnie wzrosło. Znalazło to wyraz przede wszystkim w utworzeniu 1 kwietnia 1917 r. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego, która objęła wszystkie sprawy dotyczące obrządków wschodnich w różnych krajach. Po Rewolucji Październikowej politykę wschodnią Watykanu określało już nie tylko to odwieczne dążenie do przyłączenia Kościołów wschodnich lecz poczucie zagrożenia ze strony komunizmu. Szczególnie w okresie pontyfikatu Piusa XI², który jako nuncjusz papieski w Polsce bliżej zapoznał się z problemem wschodnim³, Watykan prowadził energiczną działalność unijną i antykomunistyczną⁴. W związku z tym w 1925 r. utworzono w ramach Kongregacji dla Kościoła Wschodniego Komisję Pro Russia, która w 1930 r. została wyodrębniona z Kongregacji i bezpośrednio uzależniona od papieża.

² Por. A. Dąbrowski, *Pius XI a ruch unijny*, Kraków 1930.

³ Por. J. Jurkiewicz, *Nuncjatura Achillesa Ratti w Polsce*, Warszawa 1953.

⁴ Szerzej na ten temat: W. Mysiek, *Z problemów polityki wschodniej Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918—1939 (szkice)*, Warszawa 1967, s. 112—132; J. Jurkiewicz, *Watykan a Polska w okresie międzywojennym 1918—1939*, wyd. 2, Warszawa 1960; K. Grzybowski, *Polityka Watykanu 1917—1929*, Warszawa 1958; M. M. Szejnman, *Watykan między dwoma światowymi wojnami*, Moskwa 1948.

Komisja Pro Russia objęła sprawy katolików wszystkich obrządków zamieszkujących Związek Radziecki, sprawy związane z przechodzeniem emigrantów rosyjskich na katolicyzm oraz kierownictwo pracą misyjną w krajach sąsiadujących ze Związkiem Radzieckim. Innymi słowy przejęła ona sprawy Rosjan katolików znajdujących się zarówno w kraju jak i na emigracji oraz sprawę unijną w Polsce, chociaż dotyczyła ona obywateli polskich.

Na pracę Komisji Pro Russia niewątpliwie wycisnęła piętno silna osobowość stojącego na jej czele biskupa Michaela d'Herbigny. Miał on jasną koncepcję polityki wschodniej Watykanu — dążenie do odbudowy caratu lecz z religią katolicką jako panującą. Stąd zabiegi o wpływy wśród emigracji rosyjskiej, tworzenie ośrodków ruchu misjonarskiego i placówek unijnych — m. in. właśnie w Polsce — jako przygotowanie do akcji misyjnej na terenie Rosji. W działalności tej widoczna była tendencja do traktowania wszystkich ziem byłego imperium carskiego jako całości, ignorowanie powojennej struktury politycznej Europy wschodniej oraz orientowanie się, w związku z nadziejami na przewrót polityczny w Rosji radzieckiej, głównie na siły rosyjskie. Do tych celów wydawał się przydatny, bardziej niż obrządek greckokatolicki, obrządek wschodniosłowiański, ponieważ pozbawiony był niechętnie widzianych przez ludność prawosławną naleciałości łacińskich, nie naruszał tradycji i przyzwyczajęń tej ludności i nie był związany z ukraińskim ruchem nacjonalistycznym, co mogło nie odpowiadać rosyjskiej ludności prawosławnej.

Od końca 1933 r. następuje rozszczępienie w tej generalnej linii polityki wschodniej Watykanu. Widoczne jest pokładanie coraz większych nadziei nie na przewrót wewnętrzny lecz na obalenie władzy radzieckiej z zewnątrz, stąd traktowanie emigracji rosyjskiej jako marginesu oraz nieco inne widzenie sprawy obrządku wschodniego. Po uprzednich komunikatach o chorobie d'Herbigny natąpiło jego ustąpienie i reorganizacja Komisji Pro Russia. W 1935 r.⁵ wcielono ją do Kongregacji do Spraw Kościelnych Nadzwyczajnych i powierzono jej jedynie sprawy obrządku łacińskiego na terytorium ZSSR. Sprawy obrządków wschodnich

⁵ Reorganizacja ta nastąpiła w oparciu o motu proprio zaczynające się od słów *Quam sollicita...* datowane 21 XII 1934 r.

w tym greckokatolickiego, ormiańskiego i wschodniosłowiańskiego przejęła Kongregacja dla Kościoła Wschodniego⁶, w której w tym celu utworzono specjalną sekcję. Na czele Kongregacji od 1936 r. stał Eugenio Tisserand, reprezentujący teorię o historycznej jedności obrządków wschodnich, co w warunkach polskich oznaczać mogło tendencję do zatarcia różnic między obrządkami wschodniosłowiańskim i greckokatolickim. Sprzeciwiał się temu generał jezuitów Włodzimierz Ledóchowski, bez którego — jak pisał poseł polski w Watykanie Władysław Skrzyński — przeprowadzenie czegokolwiek w tym kierunku było praktycznie niemożliwe⁷. Ledóchowski w rozmowie ze Skrzyńskim wyraził wręcz gotowość przeciwdziałania dążeniom do takiej unifikacji. Tak więc koncepcja akcji misyjnej wśród prawosławnych w Polsce w obrządku wschodniosłowiańskim ostatecznie utrzymała się. W 1937 r. Kongregacja dla Kościoła Wschodniego wydała nawet instrukcję *Pro incenso studio* mającą na celu umocnienie neounii oraz uporządkowanie wielu związanych z nią problemów, które nie zostały rozstrzygnięte w instrukcji z 1923 r. danej biskupowi Henrykowi Przeździeckiemu — *Zelum Amplitudinis* oraz w instrukcji z 1929 r. *Laudabile Sane*.

Równolegle z planami Watykanu związanymi z wykorzystaniem nowego obrządku w polityce wschodniej, również biskupi polscy — a przede wszystkim biskup podlaski Henryk Przeździecki — zaczęli zamyślać o podjęciu wśród prawosławnych akcji misyjnej w nowym obrządku, chcąc w ten sposób stworzyć warunki dla łatwego powrotu byłych unitów do Kościoła katolickiego. Wydawało się to tym bardziej konieczne, że powszechna była w Polsce, a szczególnie na Podlasiu i Chełmszczyźnie, pamięć o nawracaniu przez władze carskie na prawosławie, o krzywdach ludności unickiej⁸. Żyli jeszcze ludzie, którzy niegdyś byli uni-

⁶ J. Urban, *Reorganizacja Komisji Pro Russia*, „Przegląd Powszechny” 1935, t. 206, s. 140.

⁷ AAN, MSZ 2864, s. 79. Pismo MSZ do MWRiOP z 4 VI 1937 r.

⁸ Po pierwszej wojnie światowej ukazało się wiele opracowań na ten temat, np.: H. Mościcki, *Unici. Wspomnienia z dziejów męczeństwa*, Warszawa 1918; J. Frankowski, *Wycieczka szlakiem unitów na Podlasiu*, Warszawa 1927; J. Urban, *Wśród unitów na Podlasiu*, Kraków 1923; J. Pruszkowski, *Martyrologium czyli męczeństwo Unii świętej na Podlasiu*, cz. I, Kraków 1905, cz. II Lublin 1917.

tami, wiele było też cerkwi i znajdujących się w nich przedmiotów pochodzenia unickiego, a nawet zachowały się niektóre zwyczaje i święta greckokatolickie⁹. Sukcesy akcji unijnej wydawały się pewne również i dlatego, że rosyjski Kościół prawosławny po pierwszej wojnie światowej uległ rozbiciu i osłabieniu, a na ziemiach polskich nadwierały go ponadto konflikty wewnętrzne związane z próbami wprowadzenia autokefalii, brakiem ustawowego unormowania sytuacji prawnej i statutu wewnętrznego, różnorodnym składem narodowościowym oraz zamknięciem wielu cerkwi i cmentarzy. Przechodzeniu prawosławnych na unię sprzyjać mogły również, jak spodziewano się, dość częste zatargi między chłopami a duchownymi prawosławnymi na tle cen wydzierżawiania ziemi, czy też opłat za posługi religijne.

Koncepcja pracy misyjnej wśród prawosławnych w zupełnie nowym obrządku wynikała z przekonania, że ułatwi on prawosławnym przechodzenie na katolicyzm, że ludność przywiązana do tradycji i niechętna wszelkim zmianom w „starej wierze” jeśli nawet może zgodzić się na przyjmowanie katolicyzmu to bez zmiany zewnętrznych form wyznania. Uważano ponadto, że nowy obrządek łatwiejszy będzie do akceptacji przez ludność prawosławną ze względu na to, że na ogół utożsamiała ona katolicyzm w obrządku łacińskim z polskością, polskość zaś z zamożnością, jak mówiono — pańskością. Prawosławie zaś uważano za wiarę swoją, chłopską.

Biskupi polscy nie brali w rachubę obrządku greckokatolickiego z uwagi na jego powiązanie z nacjonalistycznym ruchem ukraińskim oraz ze względu na istniejące w nim naleciałości łacińskie, które mogły znacznie utrudnić pracę misyjną wśród prawosławnych, a szczególnie wśród Rosjan. Nie dowierzano też zdolnościom misyjnym duchowieństwa greckokatolickiego, uważając, że obciążone rodzinami nie jest zdolne do wielkich poświęceń, jakich wymaga tego rodzaju działalność.

Nowy obrządek był to po prostu synodalny obrządek rosyjski, dostosowany do dogmatyki katolickiej. Zmiany polegały przede wszystkim na uznaniu zwierzchnictwa papieża, wprowadzeniu do ektanii imienia papieża, i Filioque do symbolu wiary, obchodze-

⁹ B. Łomacz, *Neunia w Diecezji siedleckiej*, (1923—1939), Lublin 1976, s. 19. (Maszynopis pracy magisterskiej w Bibl. KUL).

niu kilku nowych świąt oraz nieuznawaniu rozwodów. Wygląd zewnętrzny świątyń, język liturgiczny — starocerkiewny oraz wygląd zewnętrzny duchownych (szaty, krzyże na piersiach, brody, długie włosy) pozostawały takie same¹⁰. Podstawą formalną dla przyjęcia nieuznawalnych dla ludności zmian w znanym im obrządku stanowiła instrukcja *Zelum Amplitudinis* dla biskupa Przeździeckiego z 10 grudnia 1923 r. „Kościół katolicki — głosiła m.in. — zostawia nietknięte te wszystkie obrzędy i dyscyplinę, jakich dany Kościół trzymał się i jakie się znajdują w jego starożytnych i czcigodnych rytuałach. Szczególnie zaś na to trzeba uważać tam, gdzie znajdują się prawosławni pragnący przyłączyć się do Kościoła katolickiego, tu bowiem wszelka zmiana (novitas) obrządku wywołuje zamieszanie tylko i zgorszenie wśród dysydentów”¹¹. Instrukcja ta równocześnie ustalała, że każdy konwertyta musi należeć do obrządku wschodniego, chyba że absolutnie nie chce być unitą. Następna jednak instrukcja — *Laudabile Sane* — z 1929 r. pozostawiała konwertytom swobodę w wyborze obrządku¹².

Językiem używanym w kontaktach z ludnością, w kazaniach oraz w nabożeństwach dodatkowych był początkowo wyłącznie rosyjski. Złożyło się na to wiele powodów. Przede wszystkim sama koncepcja obrządku, jego otwarcie na Wschód, dalej — znajomość tylko tego języka u pierwszych misjonarzy jezuitów oraz pierwszych konwertytów, którymi z reguły byli Rosjanie, istnienie literatury religijnej w języku rosyjskim, a ponadto przekonanie, że jest on powszechnie rozumiany przez prawosławnych. Stopniowo jednak wchodziły w użycie inne języki — ukraiński, częściowo polski i białoruski. Pojawiły się bowiem zarzuty o petryfikację rosyjskości w Lubelskiem, na Podlasiu i województwach kresowych, a równocześnie unię przyjmowało coraz więcej duchownych znających język ukraiński, białoruski i polski. W tym

¹⁰ O podobieństwach i różnicach między obrządkiem synodalnym a wschodniosłowiańskim szerzej u B. Łomacz, *Praca duszpasterska duchowieństwa neounickiego*, „Novum” 1980, nr 5, s. 95—103.

¹¹ *Pamiętnik I-ej Konferencji Kapłańskiej w sprawie Unii Kościelnej w Pińsku* (23—24 IV 1930 roku), Pińsk 1931, s. 90.

¹² AAN, MWRiOP 381, s. 250. Notatka o liturgii i języku nabożeństw dodatkowych oraz pracy duszpasterskiej obrządku słowiańskobizantyjskiego.

kierunku, zgodnie zresztą z charakterem obrządków wschodnich, szły działania biskupów zainteresowanych nowym obrządkiem. Konferencja biskupów wschodnich diecezji 9 XI 1926 r. podjęła mianowicie uchwałę, w której zobowiązywano kapłanów do prowadzenia pracy misyjnej wyłącznie w języku wiernych¹³. Biskup Przeździecki, który prowadził najbardziej aktywną w tym zakresie działalność, na zebraniu duchownych unickich w grudniu 1926 r. nakazywał: „Nauczajcie w języku, w którym wierni rozmawiają i pragną słyszeć słowo boże”¹⁴. Stąd też pisma jezuitów przeznaczone do popularyzacji neounii, poza podstawowym „Oriensem”¹⁵, wychodziły w języku rosyjskim: „Christianin”¹⁶, „K'Sojedineniju”¹⁷ i w białoruskim „Kiteż”¹⁸ oraz „Da Złuczennia”¹⁹. Stanowisko episkopatu polskiego i jezuitów w sprawie języka było zgodne z intencjami papieża²⁰ i znalazło formalne potwierdzenie w instrukcji Kongregacji dla Kościoła Wschodniego z 1937 r.²¹

Ewolucja neounii biegła więc w kierunku używania (w kazaniach, nabożeństwach dodatkowych, w kontaktach z ludnością i w publikacjach) poza rosyjskim innych języków, chociaż nadal rosyjski utrzymywał stanowisko dominujące. Posługiwanie się językiem ukraińskim i białoruskim przez niektórych duchownych wschodniosłowiańskich traktowane było przez władze państwowe

¹³ Archiwum Diecezjalne w Siedlcach. Obrządek wschodniosłowiański (dalej ADS, OW), *Communia*, t. II, s. 61. Protokół konferencji biskupów w dniu 9 XI 1926.

¹⁴ Tamże, s. 110. Protokół posiedzenia z kapłanami obrządku wschodniosłowiańskiego w dniu 16 XII 1926 r. w Kurii Diecezjalnej Podlaskiej pod przewodnictwem biskupa ordynariusza H. Przeździeckiego.

¹⁵ Warszawa 1933—1939.

¹⁶ Wilno 1928—1931.

¹⁷ Wilno 1931—1936.

¹⁸ Warszawa 1927—1931.

¹⁹ Wilno 1932—1936.

²⁰ „Ojciec Święty jest stanowczo przeciwny używaniu języka rosyjskiego wśród Ukraińców i Białorusinów” pisał prymas August Hlond do bpa Przeździeckiego 10 VI 1932 r., ADS, OW, *Communia*, t. IV.

²¹ Unijna encyklika „*Rerum orientalium*” z dnia 8 IX 1928 r. oraz instrukcja „*Pro incenso studio*” z dnia 27 V 1937 r. o opiece duszpasterskiej nad wiernymi obrządku wschodniego w Polsce (poza Galicją), Lublin 1938, s. 65.

jako sygnał alarmowy niebezpieczeństwa wykorzystywania nowego obrządku przez nacjonalistyczne koła tych mniejszości, a szczególnie ukraińskiej, w celach politycznych, utrzymywanie się zaś języka rosyjskiego dawało przeciwnikom unii podstawy do zarzutów ugruntowywania wpływów rosyjskich na ziemiach polskich.

Początki akcji neounijnej w Polsce sięgają 1923 r., kiedy to biskup podlaski Henryk Przeździecki udał się do Rzymu, gdzie 10 grudnia otrzymał instrukcję Kongregacji dla Kościoła Wschodniego²², a 21 stycznia 1924 r. pełnomocnictwo tworzenia pod własną jurysdykcją nowego obrządku²³. Podobne pełnomocnictwa otrzymali w 1924 r. inni biskupi: wileński, piński, łucki i lubelski²⁴. Równocześnie powstała nowa wschodnia gałąź jezuitów. Podjęli pracę we Włodawie, później zaś założyli ośrodek w Albertynie koło Słonimia, w pobliżu znanego klasztoru prawosławnego w Żyrowicach.

Po odejściu założyciela tego ośrodka ks. Karola Bourgeois, z pochodzenia Francuza, przez dłuższy czas przełożonym był cieszący się wśród duchownych katolickich dużym szacunkiem, ksiądz Włodzimierz Piątkiewicz. W 1926 r. założył on w Albertynie nowicjat, skąd posyłano alumnów do kolegiów zakonnych w Pińsku, Lublinie, Krakowie i w Rzymie²⁵. Stopniowo zaczęły się pojawiać odgałęzienia obrządku wschodniego innych zakonów²⁶ — kapucynów, oblatów oraz placówki redemptorystów i studytów. Równocześnie podejmowali pracę duszpasterską w tym obrządku księża konwertyci. W większości byli to księża prawosławni zawiedzeni w swojej karierze, szukający szans życiowych w innym wyznaniu, często skłóceni z własną władzą duchowną i unikający w ten sposób przykrych dla siebie konsekwencji.

Wśród konwertytów znaleźli się dwaj zwolnieni ze stanowisk rektorzy seminariów duchownych: wileńskiego — Filip Moro-

²² ADS, OW, *Generalia*, t. II (odpis).

²³ Tamże, (odpis).

²⁴ H. Przeździecki, *O pracy unijnej. List pasterski biskupa Podlaskiego z 15 IV 1932 r.*, Warszawa 1932, s. 10.

²⁵ H. E. Wyczawski, *Ruch neounijny w latach 1923—1939*, „*Studia Theologica Varsaviensia*” 1970, nr 1, s. 414.

²⁶ Tamże, s. 415.

zow²⁷ i krzemienieckiego — Piotr Tabiński. Przejście na unię tych dwóch księży, z uwagi na zajmowane niegdyś przez nich stanowiska, odbiło się szerokim echem w prasie. Szczególnie głośna była sprawa Morozowa, który jednak w 1927 r. powrócił na łono Kościoła prawosławnego, a za nim wielu innych konwertytów.

W związku z częstymi tego rodzaju powrotami i wprowadzeniem pewnego zamętu wśród ludności nie bardzo ufano księżom konwertytom. Zarówno instrukcja Komisji Pro Russia z 1929 r. — *Laudabile Sane*²⁸ i instrukcja Kongregacji dla Kościoła Wschodniego z 1937 r. — *Pro incenso studio*²⁹ nakazywały dużą ostrożność w dopuszczaniu księży prawosławnych do wyznania wiary. Dlatego też coraz więcej uwagi zaczęto poświęcać kształceniu księży świeckich nowego obrządku. W 1928 r. utworzono w Dubnie na Wołyniu seminarium duchowne, które po pewnym okresie upadku, w 1931 r. przejęli jezuici, tworząc zeń ważny ośrodek unijny. Nosiło ono nazwę Papieskie Seminarium Duchowne i było przez papieża subsydiowane³⁰.

W celu ujednolicenia poczynąń w organizacji i rozwoju akcji neounijnej raz lub dwa razy do roku zwoływane były konferencje biskupów wschodnich diecezji³¹ (podlaskiej, łuckiej, pińskiej,

²⁷ Filip Morozow po przejściu na katolicyzm w 1925 r. otrzymał stanowisko rektora kościoła poaugustiańskiego w Wilnie. Po pewnym czasie (po audiencji u papieża) złożył na ręce bpa wileńskiego R. Jałbrzykowskiego memoriał, w którym domagał się, obok zachowania dla konwertytów nazwy „prawosławny katolik” i zapewnienia swobodnego rozwoju obrządku wschodniosłowiańskiego, utworzenia stanowiska wikariusza generalnego, czy też egzarchy zależnego jedynie od arcybiskupa wileńskiego. Biskupi to ostatnie żądanie odrzucili, co zapewne było powodem powrotu Morozowa do prawosławia. Zarówno prasa prawosławna jak i katolicka pisała o Morozowie nieprzychylnie, a nawet złośliwie.

²⁸ S. Mystkowski, *Stan prawny obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Polsce. Pamiętnik VI Pińskiej Konferencji Kapłańskiej w sprawie Unii Kościelnej* (1, 2 i 3 IX 1937 r.), Pińsk 1939, s. 48.

²⁹ *Unijna encyklika...*, s. 63.

³⁰ N. Cieszyński, „Roczniki Katolickie” 1932, t. 10, s. 350. Kierownictwo tego seminarium otrzymał znany z aktywności w pracy misyjnej w nowym obrządku ks. Antoni Dąbrowski. Księża konwertyci dokształceni byli na kursach w Wilnie i Łucku.

³¹ ADS, OW, *Communio*, t. I—VI. Protokoły konferencji biskupów wschodnich diecezji (podlaskiej, lubelskiej, łuckiej, pińskiej, wileńskiej).

wileńskiej i lubelskiej) niezależnie od komisji unijnej episkopatu, której przewodniczył metropolita Andrzej Szeptycki a członkami byli biskup Henryk Przeździecki i arcybiskup Romuald Jałbrzykowski.

Bardzo ważną rolę w wypracowaniu akcji unijnej, metod misji, w usystematyzowaniu poglądów, nazw, pojęć odegrały zwoływane od 1930 r. konferencje pińskie³². Ogółem odbyło się siedem konferencji, przy czym ostatnia w Wilnie w 1939 r. Na pierwszej z nich dała się zauważyć duża rozbieżność poglądów w wielu sprawach oraz ogromne zafascynowanie Wschodem, dążenie do zachowania wszelkich odrębności i zwyczajów wschodnich, maksymalnego zatarcia zewnętrznych różnic między obu wyznaniem i tym samym stworzenia optymalnych warunków dla przyjmowania przez prawosławnych wiary katolickiej. Nie unikano nawet nazwy „prawosławny” np. „katolicka cerkiew prawosławna”³³.

Na drugiej konferencji, w której wzięli udział wybitni przedstawiciele episkopatu, zwrócono zaś uwagę bardziej na treść obrządku wschodniego, jego istotę, postanawiając równocześnie zrezygnować z wszelkiej symulacji. W jednej z uchwał stwierdzono np. że konieczne jest tak objaśniać w duchu katolicyzmu istotne znaczenie wyrazu „prawosławny”, by jego używanie w liturgii czy poza liturgią nie dawało powodu do jakiegokolwiek pomieszania pojęć³⁴. Druga konferencja podjęła również ważną uchwałę w odniesieniu do języka używanego przez księży w kontaktach z ludnością, kazaniach i nabożeństwach dodatkowych — miał to być zawsze język ojczysty wiernych³⁵.

Uchwała ta miała na celu nie tyle położenie kresu używaniu języka rosyjskiego przez księży wschodniosłowiańskich, ponieważ

³² Konferencje pińskie zaczęto zwoływać z inicjatywy biskupa pińskiego Zygmunta Łozińskiego, organizatorem zaś był ks. Antoni Około-Kulak. Uczestniczyli w nich zainteresowani neounią księża wszystkich obrządków.

³³ *Pamiętnik I Konferencji Kapłańskiej w sprawie Unii Kościelnej...*, s. 46, 48.

³⁴ *Pamiętnik II Konferencji Kapłańskiej w sprawie Unii Kościelnej w Pińsku* (1, 2, 3 IX 1931 r.), Pińsk 1931, s. 119.

³⁵ Tamże, s. 119—120.

w praktyce poczyniono w tym kierunku już pewne kroki, ile odparcie podstawowego zarzutu przeciwko akcji neounijnej.

Znaczne wzmocnienie akcji unijnej w Polsce nastąpiło po dwóch nominacjach biskupów wschodniosłowiańskich. W 1930 r. nominację na biskupa tego obrządku z rezydencją w Rzymie i zachowaniem dotychczasowego stanowiska otrzymał przełożony generalny księży marianów Litwin Piotr Buczys. W 1931 r. zaś Pius XI mianował redemptorystę Mikołaja Czarneckiego, z pochodzenia Ukraińca, biskupem tytularnym Lebedo oraz wizytatorem apostolskim dla nowego obrządku w Polsce. Szczególnie ta druga nominacja była bardzo ważna. Wprawdzie nie otrzymał on jurysdykcji nad tym obrządkiem³⁶, to jednak, poprzez tę nominację, została jakby stworzona komórka organizacyjna dla przyszłej diecezji a sama obecność biskupa wpływała na ożywienie akcji misyjnej. Na uwagę zasługuje fakt, że w osobach tych dwóch biskupów zaczęto dopatrywać się groźby stworzenia odrębnego episkopatu, niezależnego od łacińskiego, który by mógł być podporządkowany metropolii Szeptyckiemu.

Niezależnie od rezultatów, można powiedzieć, że akcja neounijna była bardzo żywa. Unię propagowano w prasie katolickiej, np. w czasopismach „Polak Katolik”, „Przegląd Katolicki”, a przede wszystkim w specjalnie utworzonym w tym celu „Oriensie”, organizowano „tygodnie” i „dnie unijne”, stowarzyszenia propagujące nowy obrządek, zakładano pisma unijne i wydawano różne broszury w języku rosyjskim, białoruskim i ukraińskim, a przede wszystkim biskupi łacińscy wschodnich diecezji w listach pasterskich głosili potrzebę unii i obowiązek popierania jej.

Wśród duchowieństwa rzymskokatolickiego nie było jedno-myślności co do celowości upowszechniania nowego obrządku. Znalazło to odbicie na kongresie eucharystycznym w Słoniemiu³⁷,

³⁶ W instrukcji *Pro incenso studie* z 1937 r. potwierdzono stosowaną w praktyce zasadę, że wyznawcy obrządku wschodniosłowiańskiego podlegają jurysdykcji biskupów rzymskokatolickich, z tym jednakże, że nie mogą oni wprowadzać w tym obrządku żadnych zmian. Instrukcja ta nakazywała ponadto, by przy każdej kurii ustanowić funkcję wikariusza generalnego lub specjalnego urzędnika dla spraw obrządku wschodniego. *Unijna encyklika...*, s. 56.

³⁷ W. Piątkiewicz, *Prawda o Albertynie*, Kraków 1932, s. 5.

na zjeździe duszpasterskim w Poznaniu³⁸ oraz w wypowiedziach prasowych niektórych księży utrzymujących, że w interesie Kościoła leży nawracanie prawosławnych jedynie w obrządku łacińskim. Ta niejedność poglądów wśród duchowieństwa na neunię była niewątpliwie niekorzystna dla jej propagandy, nie tedy dziwnego, że instrukcja Kongregacji dla Kościoła Wschodniego nakazywała: „Biskupi diecezjalni celem gorliwego i troskliwego popierania unii starać się będą, aby wszyscy księża łacińscy, lecz nade wszystko wyżsi godnością mieli w należytej czci obrządek wschodni tak piękny i wzniosły. Pod żadnym warunkiem nie-dopuszczalne jest, aby ksiądz obrządku łacińskiego słowem lub czynem przeciwstawiał się unijnemu apostołstwu lub je lekce-ważał³⁹”.

Rezultaty akcji neounijnej były niewspółmiernie małe w porównaniu z wysiłkiem jej organizatorów oraz rezonansem jaki wywołała w społeczeństwie. Z istniejących źródeł archiwalnych proveniencji państwowej wynika, że w szczytowym okresie akcji neounijnej — w 1934 r. — było 45 parafii, 59 duchownych i około 18 tysięcy wyznawców⁴⁰. Wszelkie jednak dane na ten temat są bardzo niepewne, pomijające nawet świadome zaniżanie lub zawyżanie liczby wyznawców nowego obrządku, była ona trudna do ustalenia i z innych powodów. Przede wszystkim istniała duża

³⁸ *Pamiętnik kursu duszpasterskiego*, Poznań 1931, s. 38.

³⁹ *Unijna encyklika...*, s. 61.

⁴⁰ AAN, MSZ 2862, s. 116. Parafie obrządku wschodniobizantyjskiego w Polsce.

W 1927 r. wg „Przeglądu Katolickiego” z 31 VII 1927, s. 451 było 14 parafii (plus 7 w stadium organizacji), 25 duchownych i 20 000 wyznawców.

W 1929 r. wg danych MWRiOP (AAN, MWRiOP 381, s. 169) — 28 parafii, 30 duchownych i 17 000 wyznawców.

W 1932 r. wg A. Niemacewicza, *Z duszpasterstwa unijnego u nas. Pamiętnik III Konferencji Kapłańskiej w sprawie Unii Kościelnej* (30, 31 VIII i 1 IX 1932 r.), Pińsk 1931, s. 115— 50 duchownych i 23 866 wyznawców.

W 1935 r. wg M. Pirożyńskiego, *Statystyka Kościoła w Polsce*, Lublin 1935 — 32 kapłanów diecezjalnych, 26 kapłanów zakonnych, 32 alumnów seminarium w Dubnie, 45 parafii i 18 000 wyznawców.

W 1938 r. wg MWRiOP (AAN, MWRiOP 381, s. 320) — 43 parafie i 17 000 wyznawców.

płynność między obu wyznaniem w związku z tym, że obok świadomej zmiany wyznania zdarzały się często „nawrócenia” przypadkowe. Ludność chłopska nie zawsze zdawała sobie sprawę z różnicy między prawosławiem a katolicyzmem w obrządku wschodniosłowiańskim lub po prostu tej różnicy nie dociekała. Gdy np. do wsi, gdzie była zamknięta cerkiew, przybył duchowny niczym nie różniący się od księdza prawosławnego i zaczął odprawiać nabożeństwa w dobrze znanym im obrządku, chłopcy chętnie uczestniczyli w nabożeństwach a tym samym uznawani byli za unitów. Często zdarzały się też przypadki przejścia na unię z powodu zatargu z prawosławnym proboszczem na tle opłat za posługi religijne czy cenę dzierżawy ziemi. Gdy ustał konflikt, lub przyszedł nowy proboszcz, chłopcy uważali siebie nadal za prawosławnych. Na uwagę zasługuje fakt, że księża wschodniego obrządku udzielali posług religijnych często bezpłatnie. Dlatego też wśród wyznawców tego obrządku wiele było dzieci, które mimo innego chrztu, były przez rodziców uważane za prawosławne.

Niemożliwe jest więc ustalenie faktycznej liczby neounitów, lecz nawet przyjmując 18–20 tysięcy nie można uznać tego za sukces Kościoła katolickiego, tym bardziej, że właśnie mniej więcej taka sama liczba katolików przeszła na prawosławie w Małopolsce Wschodniej.

Przyczyny niewielkich rezultatów akcji neounijnej były wielorakie. Przede wszystkim zawiodły przewidywania co do masowego powrotu do Kościoła katolickiego byłych unitów. Rzeczą interesującą jest, że neounia miała większe sukcesy na Wołyniu niż na Chełmszczyźnie, co świadczyłoby o tym, że prawosławie zapuściło tu już, na gruncie unijnym, głębokie korzenie. Charakterystyczna z tego punktu widzenia była wypowiedź chłopów ze wsi Sobierów na Podlasiu, gdy podjął tam próbę pracy misyjnej ks. Buorgeois. „Wiemy, że naszych ojców nahałką napędzano do prawosławia, my jednak w prawosławiu urodziliśmy się i w nim chcemy trwać”⁴¹. Ponadto niespójność nowego obrządku, pewna teatralność, dość częste powroty konwertytów do Kościoła pra-

⁴¹ ADS, OW, *Communia*, t. I, s. 183. Referat na zjazd biskupów w dniu 2–5 III 1926.

wosławnego, niedostateczna liczba księży przygotowanych do pracy misyjnej w tym obrządku i niewystarczające środki finansowe, a przede wszystkim brak akceptacji jego ze strony wielu katolików, którzy przedkładali nawracanie prawosławnych na obrządek łaciński, wszystko to spowodowało że ta forma unii — tzn. oddolnej — nie zdała egzaminu. Stąd też biskup piński Kazimierz Bukraba, następca biskupa Henryka Łozińskiego, w liście pasterskim *Pro memoria w sprawie unijnej* proponował podjęcie kroków w kierunku porozumienia się z hierarchią Kościoła prawosławnego⁴².

Neounia stanowiła pewien nowy element w złożonych stosunkach wyznaniowo-narodowościowych na obszarach wschodnich państwa oraz utrudniała unormowanie stosunków między rządem a Kościołem prawosławnym.

Pomijając sprawę wprowadzenia pewnego zamętu w pojęciach religijnych ludności nowy obrządek stał się źródłem zatargów między ludnością obu wyznań⁴³ na tle prawa własności cerkwi, cmentarzy, dzwonnicy, ziemi cerkiewnej czy też budynków parafialnych. Do konfliktów tego rodzaju doszło we wsiach na Wołyniu: Cechów⁴⁴, Dubeczno⁴⁵, Humaniszczce⁴⁶, Jezioro⁴⁷, Gubcze; Kuraszew⁴⁸, Starokornin⁴⁹ — w województwie białostockim; Olpień⁵⁰ w województwie poleskim; Zabłocie⁵¹, Kostomłoty⁵² — w lubelskim.

⁴² K. Bukraba, *Pro memoria w sprawie unijnej*, Pińsk 1938, s. 5.

⁴³ Dawało się też zauważyć pewne niezadowolenie ludności rzymskokatolickiej, gdy księża obrządku wschodniosłowiańskiego odprawiali nabożeństwa w kościołach łacińskich (przy bocznych ołtarzach). ADS, OW, *Communia*, t. VI. Relacja ze stanu akcji neounijnej w powiecie białskim w 1938 r. (brak podpisu).

⁴⁴ AAN, MWRiOP 357, s. 61–111. Dok. dot. cerkwi w Cechowie.

⁴⁵ Tamże, s. 128–228. Dok. dot. cerkwi w Dubecznie.

⁴⁶ Tamże, s. 241–247. Dok. dot. cerkwi w Humaniszczu.

⁴⁷ Tamże, s. 283–296. Dok. dot. cerkwi w Jeziorach.

⁴⁸ Tamże, s. 334–422. Dok. dot. cerkwi w Kuraszewie; *Sprawa kuraszewska*, „Słowo” z 28 V 1933, nr 42.

⁴⁹ AAN, MWRiOP 358, s. 13–56. Dok. dot. cerkwi w Starokorninie.

⁵⁰ Tamże, s. 74–153. Dok. dot. cerkwi w Olpieniu.

⁵¹ Tamże, s. 226–243. Dok. dot. cerkwi w Zabłociu.

⁵² WAPL, UW, Wydz. Społ. Polit. 1532, s. 84–121; PAM III/5c, III/7, dok. dot. cerkwi w Kostomłotach.

Rozwiązanie sprawy użytkowania np. cerkwi przez jedną ze skłóconych stron było niezwykle trudne. Zarówno unici, jak i prawosławni powoływali się na dawne prawo własności, którego ustalenie nie zawsze było łatwe lub usiłowali tworzyć stan faktyczny zajmując po prostu cerkiew. Każda ze stron żarliwie obstawała przy swoich racjach, a czując się pokrzywdzona podejmowała często walkę nie tylko w formie zabiegów u władz a wprost fizyczną, wymagającą interwencji policji. Jak bardzo trudne i złożone to były sprawy świadczyć mogą wypadki w Kostomłotach.

Przed pierwszą wojną światową istniała tam parafia prawosławna, która po wojnie, mimo zabiegów ze strony ludności została zlikwidowana, a cerkiew zamknięta. W styczniu 1927 r. biskup Przeździecki utworzył na jej miejscu parafię unicką i w cerkwi, mimo sprzeciwu prawosławnych, zaczęto odprawiać nabożeństwa w nowym obrządku. W odpowiedzi kościelne władze prawosławne przysłały do Kostomłot własnego księdza, który z kolei odprawiał nabożeństwa na plebanii. Niebawem w wyniku zatargu cerkiew została ponownie zamknięta i obie strony rozwinęły energiczne starania u władz o jej oddanie. Urząd wojewódzki nie potrafił ustalić jej pochodzenia, a podjęcie decyzji, na podstawie podawanych przez ludność racji okazało się wręcz niemożliwe.

„My niżej podpisani unici — czytamy w prośbie do starosty bialskiego — zwracamy się do Szanownego Pana Starosty z najuprzejmniejszą prośbą o łaskawe przyspieszenie otwarcia dla nas naszego przez naszych dziadków unitów zbudowanego kościoła unickiego który rząd nam zamknął i opieczętował z powodu zaburzenia prawosławnych (głównie popów) gwałcących prawa własności, pokuszających się na kościół wbrew ludzkim i boskim przepisom, kłamliwie twierdząc, że nie ma tu żadnych unitów ani unickiego kościoła”⁵³ (pod memoriałem kilkadziesiąt podpisów).

„Niniejszym zawiadamiamy Wielmożnego Pana — pisali z kolei prawosławni do ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego — że my włościanie wsi Kostomłoty byli, jesteśmy

⁵³ WAPL, UW, WSP 1534, s. 38. Prośba parafian unickich z Kostomłot do starosty w Białej Podlaskiej z 10 III 1928 r.

i zawsze będziemy prawosławni i nigdy świętej wiary prawosławnej nie zmieniali na unicką i nie zmienimy jej [...]. Uprzejmie prosimy Wielmożnego Pana Ministra pozostawić nam cerkiew i plebanie, jako zbudowane na nasz własny koszt”⁵⁴ (dalej następuje również kilkadziesiąt podpisów).

26 czerwca 1927 r. doszło do poważnego zatargu między obu grupami ludności, wymagającego interwencji policji, w wyniku której aresztowano kilku prawosławnych. Nie jest wykluczone, że prawosławni byli w czasie tych zajść stroną bardziej aktywną, nie mniej jednak sama interwencja policji jak i jej efekt pogłębiały u nich poczucie niesprawiedliwości.

Interesująca jest przy tym różna ocena faktów przez czynniki prawosławne i administracyjne. Metropolita w piśmie do wojewody lubelskiego twierdził, że policja pomagała księdzu unickiemu w zajęciu cerkwi i aresztowała szereg osób broniących cerkwi, co świadczy o prounijnym stanowisku rządu⁵⁵. Wojewoda lubelski zaś w odpowiedzi dowodził, że „postępowanie niższych organów władzy państwowej w stosunku do wyznania prawosławnego jest odbiciem zupełnie bezstronnego stanowiska rządu w tym względzie”⁵⁶.

W rezultacie tych wypadków ksiądz prawosławny został z Kostomłot odwołany a cerkiew zamknięto. Wprawdzie później przekazano ją unitom lecz pozostało przekonanie obu stron o doznanych krzywdach ze strony władz państwowych⁵⁷.

Ze skutkiem odwrotnym zakończyły się podobne wypadki we wsi Żabcze na Wołyniu, gdzie znajdowała się etatowa parafia prawosławna. Z tym jednak, że zajścia w Żabczu miały przebieg bardziej dramatyczny. Cerkiew przechodziła z rąk do rąk, a w lutym 1929 r., prawosławni, nie chcąc dopuścić do zajęcia jej przez unitów, zamknęli się wewnątrz (około 100 osób) i w zimnie,

⁵⁴ PAM III/5c. Memoriał parafian prawosławnych z Kostomłot do MWRiOP z 4 VI 1927 r. (odpis).

⁵⁵ PAM III/7. Pismo metropolity Dionizego do wojewody lubelskiego z 28 III 1927 r. (odpis).

⁵⁶ PAM III/7. Pismo wojewody lubelskiego do metropolity Dionizego z 12 VII 1927 r.

⁵⁷ Parafia obrządku wschodniosłowiańskiego w Kostomłotach istnieje do dnia dzisiejszego.

bez wyżywienia, z dziećmi okupowali przez jedenaście dni. Ministerstwo, w czasie i po opieczętowaniu cerkwi zarzucane telegramami i prośbami zarówno przez ludność i władze prawosławne jak i przez czynniki administracyjne, nie podejmowało decyzji, co jeszcze bardziej zaogniało sytuację. W końcu wojewoda Henryk Józewski rozstrzygnął spór oddając cerkiew prawosławnym a dla unitów budując kaplicę⁵⁸.

Zajścia związane z walką o cerkwie odbijały się szerokim echem zarówno wśród ludności okolicznej jak i w prasie. Szczególnie Żabcze poruszyło opinię publiczną. Nawet nieprzychylny prawosławnym wołyński „Głos Prawdy” przyznawał: „Niemniej jednak wypadki to smutne. Ludność dowiodła swych wartości moralnych i że uczucie przywiązania do własnej wiary i własnych tradycyjnych obrzędów jest dla niej święte”⁵⁹. Prawosławne „Woskriesnoje Cztienije”⁶⁰, rosyjskie emigracyjne „Za Swobodu”⁶¹ pisały o Żabczu jako o przykładzie martyrologii prawosławnych. „Ukraińska Nywa”⁶² natomiast wystąpiła nie tylko przeciwko władzom państwowym ale również kościelnym, oskarżając je o nieudolność, ponieważ nie zlikwidowały konfliktu w zaczątkach przez odwołanie proboszcza, który wchodząc w zatarg z ludnością spowodował przejście grupy chłopów na unię. Sprawa Żabcza znalazła się na forum Sejmu. Posłowie ukraińscy złożyli wniosek z żądaniem powołania komisji, która by wszechstronnie zbadała prześladowania religijne ludności ukraińskiej, a szczególnie odebranie cerkwi w Żabczu⁶³. 15 marca ogłosili oni następny wniosek, jako nagły, z podobnym żądaniem⁶⁴. W końcu

⁵⁸ AAN, MWRiOP 358, s. 473. Pismo wojewody wołyńskiego do MWRiOP z 5 XI 1929 r.; s. 447; pismo z 16 XI 1929 r. Inne informacje o wypadkach w Żabczu tamże, s. 260—292.

⁵⁹ „Głos Prawdy” z 3 III 1929, nr 61.

⁶⁰ *Echa sprawy Żabcza*, „Woskriesnoje Cztienije” z 12 IV 1931, nr 15, s. 164.

⁶¹ *Tragedia świątyni prawosławnej w Żabczu*, „Za Swobodu” z 27 II 1929, nr 54.

⁶² *Wydarzenia w Żabczu*, „Ukraińska Nywa” z 10 III 1929, nr 11.

⁶³ Sejm RP, okres II, druki, Druk 502.

⁶⁴ Tamże, druk 538, Sejm RP, okres II. Sprawozdanie stenograficzne z 58 posiedzenia Sejmu z dnia 15 III 1929 r., s. 66. Nagłość wniosku referował przedstawiciel Klubu Ukraińskiego Stefan Bilak, przeciwko nagłości wystąpił natomiast również Ukrainiec Bazyli Sehejda z BBWR.

zmuszony został zabrać głos w Sejmie dyrektor departamentu wyznań MWRiOP Franciszek Potocki⁶⁵, który jednak nie potrafił osłabić ogólnego wrażenia i nagłość wniosku została uchwalona. Wniosek przesłano do komisji administracyjnej, lecz w związku z rozwiązaniem konfliktu nie nadano sprawie biegu.

Żabcze stało się symbolem: dla prawosławnych niesprawiedliwego stanowiska rządu, a dla katolików „wichrzycielskiej” działalności księży prawosławnych. Ruch neounijny nie sprzyjał więc unormowaniu stosunków między państwem a Kościołem prawosławnym.

Samoobrona Kościoła prawosławnego polegała przede wszystkim jak to widzieliśmy, na organizowaniu ludności w wypadku zajmowania przez unitów cerkwi, cmentarzy oraz ziemi cerkiewnej i na rozszerzaniu akcji misyjnej, co prowadziło do tworzenia wśród ludności psychozy zagrożenia, atmosfery niechęci do państwa i Kościoła katolickiego. Władze kościelne podejmowały też próby nakłonienia rządu do zahamowania działalności księży unickich. Już 20 grudnia 1924 r. Synod, po wysłuchaniu informacji o pojawieniu się jezuitów w Albertynie, zobowiązał metropolitę do wyrażenia protestu w MWRiOP przeciwko ich działalności⁶⁶. Odtąd zwracano się do rządu w tej sprawie wielokrotnie, a szczególnie gdy miały miejsce zatargi między ludnością obu wyznań.

Czynniki prawosławne rozwinęły też szeroką akcję prasową, a szczególnie na łamach „Słowa” oraz oficjalnego organu metropolitalnego „Woskriesnoje Cztienije”. Dowodzono, że obrządek wschodni jest wiarą obcą, nieznana i niepotrzebna ludności prawosławnej, ponieważ jest ona bardzo przywiązana do tradycji, swojej wiary i swoich duchownych. Działalność unitów nazywano zdradą, czynem judaszowym, bezprawiem. Dowodzono, że duchowni unicy niesłusznie używają szat i tytułów prawosławnych oraz niewłaściwie wykonują posługi religijne. Szczególnie mocno zwracano uwagę na bezprawne zajmowanie obiektów sakralnych oraz na naruszanie praw majątkowych Kościoła prawosławnego. Zarówno w prasie jak i w licznych wydawnictwach, a przede

⁶⁵ Tamże, s. 68.

⁶⁶ PAP, I/1. Protokół nr 27 z posiedzenia Św. Synodu w dniu 20 XII 1924.

wszystkim w kazaniach i osobistych kontaktach z ludnością, przedstawiano akcję neounijną jako drogę do polonizacji ludności prawosławnej poprzez łatinizację Cerkwi, jak to miało miejsce w obrządku greckokatolickim (m.in. likwidację ikonostasa i carskich wrót, zmianę kształtu krzyża, wprowadzenie nowych nabożeństw itp.). Usiłowano nawet obniżyć autorytet, czy wręcz ośmieszać konwertytów, dowodząc, że są to ludzie stojący na niskim poziomie moralnym, zabiegający o zyski i skłóceni z prawosławną władzą kościelną. W uroczystej oprawie rzucano na nich klątwy, co nie przeszkadzało przyjmować ich na powrót do Kościoła, gdy tylko tego zapragnęli.

Równocześnie jednak zaczęły pojawiać się głosy, adresowane do katolików, nawołujące do zaprzestania walki religijnej, osłabiania Kościoła prawosławnego w imię jedności wobec zagrożenia ze strony komunizmu⁶⁷.

Akcja neounijna wywołała też duże zainteresowanie władz Kościoła greckokatolickiego oraz ukraińskich kręgów nacjonalistycznych w Galicji Wschodniej, które traktowały Kościół ten jako podstawę wyodrębnienia narodowego, zmierzając równocześnie do obalenia barier wyznaniowych wśród ludności ukraińskiej. Oczywiście, obok aspektu narodowego istotną sprawą dla duchowieństwa greckokatolickiego, była rozbudowa Kościoła, który zresztą uważano za szczególnie powołany do prowadzenia pracy misyjnej wśród prawosławnych. Księża unicy podejmowali więc próby misji poza Galicją Wschodnią, a nawet, jeszcze w czasie wojny, ksiądz Józef Bocian został wyswięcony przez metropolitę Andrzeja Szeptyckiego na biskupa łuckiego⁶⁸. Wobec sprzeciwu władz państwowych nie doszło wprawdzie do utworzenia diecezji greckokatolickiej na Wołyniu, ale aspiracje na rozszerzenie działalności utrzymywały się w tym Kościele nadal, tym bardziej, że papież Benedykt XV w liście do metropolity Szeptyckiego wyraził przekonanie, że naród ukraiński powołany jest do odegrania ważnej roli w nawracaniu prawosławnego Wschodu⁶⁹.

⁶⁷ W. Żeleźniakowicz, *Na marginesie dyskusji unijnej* (audiatur et altera pars), „Słowo” z 7 XII 1930, nr 282.

⁶⁸ O. F. Kupraneć, *Prawosławna Cerkwa w miżwojennij Polsce, 1918—1939*, Rym 1974, s. 18.

⁶⁹ „Acta Apostolicae Sedis”, vol. XIII, s. 218—226.

Później jednak, po śmierci Benedykta XV, w związku ze zmienionymi układami personalnymi w Stolicy Apostolskiej, zaczęła dominować inna koncepcja polityki wschodniej Kościoła, a wszelkie interwencje hierarchów greckokatolickich nie odnosiły skutków.

Początkowo nowy obrządek zwalczany był więc przez duchowieństwo greckokatolickie, ukraińskie koła polityczne w Galicji Wschodniej (szczególnie poprzez prasę), z czasem jednak podjęto działalność w kierunku unifikacji tych dwóch obrządków. Przekonano się bowiem, że Watykan oraz episkopat łaciński w Polsce nie zamierzają zrezygnować z prowadzenia nowego obrządku, a ponadto, nominacja na biskupa księdza pochodzenia ukraińskiego — Mikołaja Czarneckiego — stwarza jakby możliwość szerszego dopuszczania Ukraińców do pracy misyjnej w obrządku wschodniosłowiańskim, a tym samym nadania akcji neounijnej charakteru ukraińskiego. Zaczęto więc coraz częściej mówić o istnieniu w Polsce nie dwóch lecz jednego obrządku wschodniego. „My grekokatolicy — mówił metropolita Szeptycki w komentarzu do *Motu proprio* z 1934 r. — nie mamy innego obrządku. Mamy ten sam obrządek co nasi prawosławni bracia na Wołyniu, Chełmszczyźnie, Polesiu i Podlasiu. Łączność nasza z naszymi oderwanymi braćmi jest dla nas wielkiej wagi ze stanowiska cerkiewnego i narodowego, bo wzmacnia w nas nadzieję, że przyjdą czasy, w których nie nas nie będzie dzielić”⁷⁰. Równocześnie zaczęli podejmować grekokatolicycy duchowni świeccy i zakonni pracę misyjną wśród prawosławnych, co było tym łatwiejsze, że księża łacińscy niechętnie raczej prowadzili działalność w nowym obrządku. Według danych MWRiOP z 1935 r. na 51 duchownych tego obrządku było 22 Ukraińców, 13 Polaków, 4 Białorusinów, 7 Rosjan i 4 nieznanego narodowości⁷¹. Charakterystycznym z tego punktu widzenia był zjazd unijny we Lwowie w 1936 r.

⁷⁰ *Motu proprio*, „Czas” z 23 IV 1935, nr 110. Według informacji W. Skrzyńskiego bp Grzegorz Chomyszyn i bazylianie sprzeciwiali się tendencjom metropolity Andrzeja Szeptyckiego do zacierania różnic między obu obrządkami. AAN, MSZ 2864, s. 80. List szyfrowy Skrzyńskiego z 26 V 1937 r.

⁷¹ AAN, MWRiOP 381, 323. Skład narodowościowy duchownych obrządku wschodniobizantyjskiego.

z okazji trzechsetnej rocznicy śmierci metropolity Welamina Rutskiego⁷². Uchwalono na nim zwrócenie się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o szerokie dopuszczenie duchownych greckokatolickich do pracy misyjnej na ziemiach zamieszkałych przez „niezjednoczonych”, stwierdzono konieczność założenia Związku Zjednoczonych, który by pomagał placówkom unijnym oraz potrzebę szerokiego zaangażowania się ludzi świeckich do prowadzenia propagandy unii⁷³. W związku z tym w 1939 r. metropolita Szeptycki powołał do życia Ukraiński Instytut Zjednoczenia Kościelnego — ogólnokrajowe stowarzyszenie mające na celu moralne i materialne popieranie akcji unijnej na ziemiach zamieszkałych przez ludność ukraińską.

Nawet te czynniki kościelne, które programowo nie rozwijały działalności politycznej, wykazywały zaniepokojenie wprowadzeniem obrządku wschodniobizantyjskiego. „Ale śmiem zwrócić uwagę — pisał biskup Grzegorz Chomyszyn na łamach wileńskiego „Słowa” — żeby zakon (jezuitów) zapatrzone wyłącznie na Rosję nie przeoczył istnienia narodu ukraińskiego, albo nie traktował go pod kątem rosyjskiego nacjonalizmu”⁷⁴.

Ukraińskie koła polityczne na terenach zamieszkałych przez ludność prawosławną, zabiegające o ukraińską Cerkiew, wprowadzenie języka narodowego do nabożeństw, wyodrębnienie biskupstwa wołyńskiego i obsadzenie go hierarchią narodowości ukraińskiej, również usiłowały nadać neounii charakter ukraiński. Świadczyć o tym mogą kontakty niektórych posłów ukraińskich z księżmi nowego obrządku⁷⁵, opinie na ten temat członków sejmowego klubu ukraińskiego⁷⁶ oraz działalność niektórych księży unitów. Na przykład ks. Wieliczkowski przed konferencją pińską w 1935 r. udzielił wszystkim działaczom unijnym na Wołyniu

⁷² Welamin Józef Rutski (1574—1637) — w latach 1613—1637 unicki metropolita kijowski, reformator zakonu bazylianów, propagator unii.

⁷³ *Zjazd unijny duchowieństwa greckokatolickiego we Lwowie odbyty z okazji trzechsetnej rocznicy zgonu Józefa Rutskiego*, „Wiadomości Ukraińskie” z 14 I 1937, nr 262/67.

⁷⁴ *Głos księdza biskupa Grzegorza Chomyszyna*, „Słowo” z 23 V 1931, nr 117.

⁷⁵ AAN, MWRiOP 381, s. 29. Pismo wojewody lubelskiego do MWRiOP z 31 VIII 1924 r.

« Tamże, s. 45. Pismo wojewody lubelskiego do MWRiOP z 25 X 1924 r.

instrukcji, aby domagali się uniezależnienia obrządku wschodniobizantyjskiego od episkopatu łacińskiego. Mieli nawet posłużyć się groźbą, że jeżeli Watykan nie wyrazi na to zgody to wszyscy unicy na Wołyniu powrócą do Kościoła prawosławnego⁷⁷. Również w województwie lubelskim zdarzały się przypadki prowadzenia agitacji ukraińskiej przez księży obrządku wschodniosłowiańskiego. Tak np. w gminie Szóstka w pow. radzyńskim misjonarze studenci sprowadzali lektury ukraińskie, kalendarze, pisma ze Lwowa, organizowali uroczystości narodowe i zebrania⁷⁸. W Grabowcu na Chełmszczyźnie rozpowszechniana była odezwa *Wertajcie do wiry bałkiw*, w której nawoływano do powrotu do unii w imię interesów narodowych oraz krytykowano władze prawosławne za nieudolność w walce o cerkwie⁷⁹.

Dały się również zauważyć pewne symptomy wiązania neounii z ruchem białoruskim. Wydawane przez jezuitów „Da Złuczenia” w numerze ze stycznia 1932 r. pisało np. „Nas Białorusinów jest 10 milionów f...]. Gdzie jest uznanie dla liczebności i siły narodu białoruskiego? Tego nie ma i nie będzie tak długo, jak długo nie nastąpi wśród Białorusinów zjednoczenie najpierw religijno-duchowe a później społeczno-narodowe”. Również w innych numerach „Da Złuczenia” pisano o nadchodzącym zjednoczeniu religijnym i narodowym Białorusinów.

Tak więc, obok rosyjskości, zaczęły pojawiać się w neounii pewne akcenty separatystyczno-narodowościowe ukraińskie i białoruskie.

2. Spory o polityczną rolę nowego obrządku

Generalnie władze państwowe były przeciwnie wprowadzaniu obrządku wschodniosłowiańskiego uważając, że zmniejsza się

⁷⁷ WAPL, UW, WSP 708, s. 141. Pismo Urzędu Wojewódzkiego Wołyńskiego do MSW z 26 VI 1935 r. (odpis).

⁷⁸ Tamże 679, s. 21. Raport sekretarza gminy Szóstki z 8 VII 1935 r.; Tamże 856, s. 41. Pismo starosty radzyńskiego do Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego z 10 III 1934 r.

⁷⁹ Tamże, s. 67.

przez to zdolność misyjna Kościoła rzymskokatolickiego⁸⁰, tzn. siła propagowania przezeń obrządku łacińskiego. Ponadto w nowym obrządku widziały źródło komplikacji w sprawach narodowościowych⁸¹ i powstawania zakłóceń porządku publicznego oraz pewne utrudnienie w ułożeniu stosunków między państwem a Kościołem prawosławnym⁸², które było przedmiotem wieloletnich zabiegów obu stron. Dlatego też władze państwowe wyrażały sprzeciw wobec wprowadzania neounii, nie mogły jednakże nie uznać nowego obrządku z uwagi przede wszystkim na ustalenia zawarte w Konkordacie. Art. I głosił bowiem, że „Kościół katolicki, bez różnicy obrządków, korzystać będzie w Rzeczypospolitej Polskiej z pełnej wolności”⁸³.

Władze państwowe prowadziły w związku z neounią zabiegi dyplomatyczne w Watykanie, jednakże mało skuteczne, tym bardziej, że same działania nie były zbyt energiczne. Rząd uwikłany w sprawy związane z wcielaniem w życie konkordatu prowadził grę bardzo ostrożnie. „Rozumiem dobrze — pisał minister WRiOP Gustaw Dobrucki do wojewodów w 1927 r. — że obecnie, gdy jesteśmy w stadium zawierania układu z Kościołem prawosławnym z jednej a wykonywaniem konkordatu z drugiej strony, zasadniczych posunięć nie można robić”⁸⁴.

Z istniejących skąpych informacji na ten temat, w zachowa-

⁸⁰ „... wytwarzanie jeszcze jednego obrządku w łonie Kościoła katolickiego zmniejszy bez wątpienia wewnętrzną zwartość tego Kościoła i zdolność jego promieniowania na zewnątrz w tych właśnie województwach, gdzie Kościół katolicki ma przed sobą największe i najszczytniejsze zadania” — pisze np. MSZ do MWRiOP 22 XII 1923 r. AAN, MWRiOP 381, s. 61.

⁸¹ AAN, MWRiOP 381, s. 30. Wniosek Wydziału IV w sprawie obrządku wschodniokatolickiego.

⁸² Na konferencji biskupów wschodnich diecezji, w dniu 24 X 1925 r. w Warszawie, minister WRiOP S. Grabski powiedział, że państwo nie może popierać akcji neounijnej, ponieważ wymaga tego lojalność wobec Kościoła prawosławnego. ADS, OW, *Communio*, t. I, s. 132.

⁸³ Dz. U. RP 1925, nr 72, poz. 501. Na ten aspekt art. I konkordatu zwraca uwagę Jerzy Wiśłocki w *Konkordat polski z 1925 r.*, Poznań 1977, s. 93 („Polski negocjator nie przewidywał, że ułatwi to Kościołowi dalsze rozwijanie obrządku wschodniosłowiańskiego”).

⁸⁴ AAN, MWRiOP 357, s. 10. Pismo MWRiOP do wojewody wołyńskiego z 28 VII 1927 r.

nych dokumentach w Archiwum Akt Nowych, wynika, że przedmiotem zabiegów dyplomacji polskiej w Watykanie było przede wszystkim wyjęcie spod kompetencji Komisji Pro Russia spraw polskich. Dlatego też z zadowoleniem przyjęto przekazanie sprawy obrządku wschodniosłowiańskiego Kongregacji dla Kościoła Wschodniego spodziewając się, że przestanie być częścią polityki rosyjskiej Watykanu a zostanie poddany normalnej administracji traktującej sprawę z punktu widzenia duszpastersko-kościelnego⁸⁵. Równocześnie prowadzone były rozmowy w kierunku zahamowania dalszej akcji neounijnej. 21 listopada 1930 r. Władysław Skrzyński złożył na audiencji u papieża w imieniu rządu deklarację Piłsudskiego, która została w MSZ zinterpretowana w następujący sposób: „Papież wie teraz jasno jakie jest stanowisko rządu, nie może się łudzić, by to stanowisko mógł łatwo zmodyfikować i będzie świadomy trudności, jakie wywołać by musiały próby organizowania hierarchii obrządku słowiańskiego”⁸⁶.

Zabiegi władz polskich niewiele dały, Watykan nie zrezygnował ze swoich zamierzeń, a nawet, w drugiej połowie lat trzydziestych, podjął kroki w kierunku wzmocnienia neounii, czego dowodem jest wspomniana instrukcja *Pro incenso studio*.

Związane z akcją neounijną działania władz państwowych w kraju były również bardzo ostrożne. MWRiOP zbierało pilnie informacje od urzędów wojewódzkich na temat rozwoju nowego obrządku a pierwsza instrukcja MWRiOP (Bolesława Miklaszewskiego potwierdzona później przez Jana Zawidzkiego) nakazywała wobec propagandy tego obrządku zachowywać stanowisko neutralne i postępować z wielką ostrożnością⁸⁷. Inicjatywa ustalenia konkretnego stanowiska w tej kwestii i unormowania praktyki administracyjnej wyszła w 1927 r. od wojewodów, ściśle mówiąc od wojewody wołyńskiego Władysława Mecha, który przesłał do akceptacji MWRiOP projekt instrukcji dla starostów.

⁸⁵ AAN, MSZ 2862, s. 28. Telegram szyfrowy W. Skrzyńskiego do MSZ z 1 III 1935 r.; Pismo S. Janikowskiego — chargé d'affaires ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej z 12 III 1935 r.

⁸⁶ AAN, MWRiOP 381, s. 194. Wyciąg z notatki dla ministra spraw zagranicznych.

⁸⁷ WAPL, UW, WSP 854, s. 11. Pismo MWRiOP do wojewody w Lublinie z 20 II 1925 r.

Mech nakazywał w niej, aby we wszystkich sprawach związanych z tytułem własności obiektów i przedmiotów cerkiewnych władze administracyjne rozstrzygały w sposób tymczasowy i nie odbiegający rażąco od norm ustawodawstwa rosyjskiego. Używalność cerkwi i utensyliów kościelnych — czytamy w instrukcji — z punktu widzenia władz administracyjnych należy do tych, którzy ją w danym momencie posiadają. Władze administracyjne nie mogą dopuścić, aby którakolwiek ze stron gwałtem dochodziła do użytkowania cerkwi. Gwałtem takim należy przeciwdziałać środkami policyjnymi”⁸⁸. Gdyby jednakże już dokonana się zmiana właściciela cerkwi to instrukcja powiada: „Nie należy do zadań administracji wprowadzanie w użytkowanie dotychczasowego użytkownika drogą przemocy. Stronie pokrzywdzonej przysługuje prawo odniesienia do władz sądowych i prokuratorskich”⁸⁹. Instrukcja nakazywała również czuwać nad bezpieczeństwem duchownych zarówno prawosławnych jak i unickich i na ich wezwanie okazywać pomoc policyjną. Innymi słowy działalność administracji państwowej polegać miała na utrzymywaniu maksymalnego spokoju bez względu na ogólne tendencje polityki wyznaniowej i formalny stan własności cerkwi i majątku cerkiewnego.

Instrukcja ta została przesłana przez MWRiOP innym wojewodom w charakterze zarządzenia ministerialnego⁹⁰. Jedynie wojewoda lubelski Antoni Remiszewski uznał ją za niesłuszną w odniesieniu do jego województwa, wychodząc z założenia, że problem neounii na Lubelszczyźnie ma inny aspekt niż na Wołyniu, ponieważ wiąże się z przejmowaniem cerkwi zamkniętych, nie zaś czynnych, jak to miało miejsce na Wołyniu i że na Lubelszczyźnie powinno się prowadzić bardziej zdecydowanie asymilacyjną politykę narodowościową. Remiszewski powoływał się przy tym na wcześniejsze ustalenia między nim a MWRiOP⁹¹. Innymi słow-

⁸⁸ AAN, MWRiOP 357, s. 5.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Tamże, s. 10. Pismo MWRiOP z 28 VII 1927 r. do wojewodów w Łucku, Brześciu nad Bugiem, Białymstoku, Nowogródku, Wilnie i Lublinie.

⁹¹ AAN, MWRiOP 357, s. s. 33. Pismo wojewody lubelskiego z 23 X 1927 r.

wy był on zwolennikiem stanowczych kroków przeciwko nowemu obrządkowi. W 1931 r. następca Remiszewskiego Bolesław Jerzy Swidziński nakazywał już jednak starostom zachowywanie wszelkich ostrożności, mających na celu utrzymanie spokoju publicznego⁹².

Polityka wszystkich wojewodów zainteresowanych nowym obrządkiem stała się w końcu identyczna — dążono, zgodnie z sugestią rządu, do likwidacji i zapobiegania wszelkim zajściom na tle wyznaniowym, bez względu na rezultaty, podejmowano tylko takie przeciwdziałania, które nie groziły bezpośrednio kontrakcją ze strony unitów.

Rząd oficjalnie bardzo długo nie określał swojego stanowiska wobec akcji neounijnej. Dopiero w 1932 r. Janusz Jędrzejewicz na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej powiedział lakonicznie, nie wdając się w szerszą analizę polityki rządu w tej kwestii „stwierdziłem po pierwsze: konkordat nie przewiduje tego obrządku w swych paragrafach; po drugie: w sprawie tego obrządku między rządem a Stolicą Apostolską żadne pertraktacje nie toczą się; po trzecie: z punktu widzenia interesów państwowych ten obrządek pożądaný nie jest”⁹³. Stanowisko to potwierdził w czasie dyskusji nad budżetem MWRiOP na plenarnym posiedzeniu Senatu 1 marca 1932 r.⁹⁴ nawiązując do obszernego głosu na temat neounii Romana Skirmuntta z Podlasia⁹⁵.

Wypowiedź Jędrzejewicza w komisji budżetowej, stanowiąca odtąd punkt wyjścia dla publicystów do wszelkich rozważań na temat stosunku rządu do nowego obrządku nie była zręczna, a szczególnie zakwestionowanie podstaw prawnych tego obrządku. Pominiecie jego w konkordacie mogło być różnie interpretowane i nie oznaczało bynajmniej brak dla niego podstawy prawnej. W momencie podpisywania konkordatu podjęto już pierwsze kroki w kierunku pracy misyjnej w nowym obrządku, dlatego też

⁹² WAPL, UW, WSP 639, s. 38. Okólnik Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego do starostów z 9 IV 1931 r.

⁹³ *Obrządek wschodni*, „Słowo” z 11 II 1932, nr 33.

⁹⁴ Senat RP, okres III. Sprawozdanie stenograficzne z 30 posiedzenia w dniu 1 III 1932 r., s. 75.

⁹⁵ Tamże, s. 25—29.

należy spodziewać się, że został on dlatego pominięty, ponieważ w przeciwieństwie do obrządku greckokatolickiego i ormiańskiego nie posiadał organizacji kościelnej i był zbyt słaby, by móc znaleźć odbicie w toczących się między rządem a Watykanem rokowaniach⁹⁶. Innymi słowy mogło tu chodzić nie tyle o art. IX konkordatu, w którym wymienione są obrządki Kościoła katolickiego lecz raczej o art. XVIII mówiący, że duchowni i wierni wszelkich obrządków znajdujący się poza swoimi diecezjami podlegać będą ordynariuszom miejscowym⁹⁷. Artykuł ten nie wykluczał więc żadnego obrządku, również mogącego powstać w przyszłości⁹⁸.

Jeszcze poważniejsze wątpliwości związane z tą wypowiedzią nasuwają się, gdy uwzględnimy fakt, że w tym momencie istniała już pewna liczba parafii⁹⁹, czyli faktycznie państwo uznało już pod względem prawnym nowy obrządek. Jak zwracał na to uwagę przedstawiciel MWRiOP na zjeździe referentów wyznaniowych urzędów wojewódzkich, mogła więc być mowa jedynie o sposobach ustosunkowania się władz państwowych do objawów neounii, nie zaś do niej samej¹⁰⁰.

Praktyka rządu związana z neounią była bardziej, niżby to mogło wynikać z wypowiedzi Jędrzejewicza, złożona i niekonsekwentna. Z jednej strony widoczne są działania w kierunku zahamowania, czy utrudniania rozwoju tej akcji, z drugiej zaś wyraźne, czasem nawet daleko idące ustępstwa. Rząd inspirował np. artykuły polemiczne, szczególnie w „Gazecie Warszawskiej”, subsydiował wydanie książki konserwatysty krakowskiego Henryka Łubieńskiego *Droga na Wschód Rzymu*¹⁰¹ mającą na celu walkę z nowym obrządkiem, dyskusję prasową wokół tej książ-

⁹⁶ B. Łomacz, *Neounia...*, s. 98.

⁹⁷ Dz. U. RP 1925, nr 72, poz. 501.

⁹⁸ B. Łomacz, *Neounia...*, s. 99.

⁹⁹ AAN, MWRiOP 277, s. 488. Protokół z konferencji referentów wyznaniowych województw wschodnich i woj. lubelskiego odbytej w MWRiOP w dniu 12–13 VI 1928.

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ AAN, MWRiOP 381, s. 206–208. Dokumenty dotyczące dotacji dla H. I. Łubieńskiego.

ki¹⁰² oraz badania rozwoju neounii przez Waleriana Charkiewicza¹⁰³. Władze państwowe bardzo niechętnie przyjęły nominację na biskupa Mikołaja Czarneckiego¹⁰⁴ oraz, korzystając z ustaleń konkordatu, wymagających zgody rządu przy tworzeniu nowych jednostek administracyjnych, przeciwstawiały się utworzeniu biskupstwa wschodniosłowiańskiego. Zgodnie z art. X konkordatu nie mogły przeszkadzać w tworzeniu parafii, jeśli nie było to uzależnione od subwencji ze skarbu państwa, (aczkolwiek w art. XIX państwo miało zagwarantowane prawo ingerencji przy obsadzie urzędów proboszczowskich)¹⁰⁵, jednakże bardzo niechętnie udzielały tym parafiom później dotacji¹⁰⁶. Gdy sprawa utworzenia parafii była zaawansowana rząd nie wzbraniał się przed uznaniem jej osobowości prawnej, przyznaniem prawa prowadzenia aktów stanu cywilnego. Na uwagę zasługuje fakt, że zgodnie z art. XIX konkordatu władze kościelne decydowały wprawdzie o nominacji proboszczy¹⁰⁷, ale państwo mogło kontrolować obsadę stanowisk w obrządku neounijnym.

Przeciwstawiano się natomiast w sprawach, w których stano-

¹⁰² W. Mysłek, *Z problemów polityki wschodniej Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1967, s. 154.

¹⁰³ AAN, MWRiOP 381, s. 257, 262. Sprawa dotacji dla W. Charkiewicza.

¹⁰⁴ MSW pisało w związku z tą nominacją do wojewody w Lublinie 31 III 1931 r. „proszę Pana Wojewodę o ustosunkowanie się do osoby biskupa, względnie do jego działalności w sposób powściągliwy, raczej negatywny. Biskup Czarnecki winien być traktowany tylko jako «wysoki gość» Stolicy Apostolskiej, a nie jako urzędujący w Polsce duszpasterz o pewnym zakresie władzy kościelnej”. WAPL, UW, WSP 640, s. 54.

¹⁰⁵ „Tworzenie i przemiana beneficjów kościelnych kongregacji i zakonów, jak również i ich domów i zakładów zależeć będzie od właściwej władzy kościelnej, która, ilekroć powyższe zarządzenia pociągałyby za sobą wydatki ze Skarbu Państwa, poweźmie te zarządzenia po porozumieniu się z rządem”. Dz. U. RP 1925, nr 72, poz. 501.

¹⁰⁶ Według informacji łuckiej kurii biskupiej w 1928 r. żadna z istniejących na Wołyniu parafii obrządku wschodniosłowiańskiego nie była dotowana przez państwo. AAN, MWRiOP 437, s. 6. Pismo kurii biskupiej do wojewody wołyńskiego z 28 VIII 1928 r.

¹⁰⁷ Art. XIX głosił: „Rzeczpospolita zapewnia właściwym władzom prawo nadawania, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, funkcji, urzędów i beneficjów kościelnych”. Dz. U. RP 1925, nr 72, poz. 501. Rząd nie ingerował nawet w takich wypadkach gdy nowo mianowani administratorzy parafii nie mieli obywatelstwa polskiego.

wisko rządu było decydujące, a przede wszystkim propozycji biskupa Przeździeckiego utworzenia dwóch diecezji nowego obrządku. 18 listopada 1930 r. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Sławomir Czerwiński poinformował Przeździeckiego, że Piłsudski kazał Skrzyńskiemu oświadczyć papieżowi, że nie może zgodzić się na utworzenie diecezji. „W odpowiedzi swej — powiedział Czerwiński — Marszałek kierował się historią, której doświadczenie nic dobrego nie rokuje z utworzenia tych diecezji, i względami, że jedynie katolicyzm w obrządku łacińskim łączy z polskością ludność”¹⁰⁸. Ta informacja Czerwińskiego o stanowisku Piłsudskiego oznaczała oficjalną odmowę w sprawie diecezji.

Również na zabiegi o zezwolenie na budowę świątyń nowego obrządku władze państwowe udzielały odpowiedzi odmownej. Wojewoda poleski Wacław Biernacki pod różnymi pretekstami (brak tego obrządku w konkordacie, brak zgody starosty itp.) odmówił zezwolenia na budowę kaplic w Uhrynowiczach, Zarzeczu, Kółku, Chutorach Marylińskich¹⁰⁹. Wojewoda wołyński Henryk Józewski — w Gnojnach, Purowiczach i Małych Miedliszkach¹¹⁰. Sprawa tych świątyń, a szczególnie w województwie poleskim, była przedmiotem konfliktu między kościelnymi władzami diecezjalnymi a państwowymi wojewódzkimi i ministerialnymi. Interweniował w tej sprawie u Józefa Becka nuncjusz papieski Francesco Marmaggi¹¹¹ oraz na polecenie sekretarza stanu, kardynała Eugenia Pacellego, chargé d'affaires nuncjatury Alfred Pacini¹¹². MSZ sugerowało w związku z tym MWRiOP, by załagodzić spór drogą częściowych przynajmniej ustępstw tzn. zezwolić na dokończenie budowy tych kaplic, które zostały już rozpoczęte¹¹³. Chodziło o to, by w chwili obejmowania stanowiska szefa kongregacji dla Kościoła Wschodniego przez kardynała Tisseranda nie

¹⁰⁸ ADS, OW, *Generalia*, t. I. Pro memoria biskupa Przeździeckiego ze spotkania z ministrem S. Czerwińskim w dniu 18 XI 1930 r.

¹⁰⁹ AAN, MWRiOP 437, s. 39. Pismo biskupa pińskiego do MWRiOP z 29 I 1936 r.

¹¹⁰ AAN, MSZ 2862, s. 100. Pismo MSZ do MWRiOP z 4 VI 1936 r. (odpis).

¹¹¹ Tamże.

¹¹² ANN, MWRiOP 437, s. 25. Pismo MSZ do MWRiOP z 3 VII 1936 r.

¹¹³ Tamże, s. 26.

wytwarzać zadrażnień, które uniemożliwiłyby wpływ na zmianę orientacji Watykanu w sprawach wyznaniowych na kresach wschodnich. Ostatecznie MWRiOP przekazało sprawę tych świątyń MSW sprowadzając ją do obowiązujących przepisów budowlanych¹¹⁴, co bynajmniej nie oznaczało pozytywnego jej załatwienia. Odtąd bowiem sprawy związane z poszczególnymi kaplicami mogły być załatwiane długo, bez wiążących odpowiedzi.

Brak konsekwencji w działalności czynników państwowych w związku z neounią wynikał nie tylko z ograniczeń konkordatowych i potrzeby łagodzenia konfliktów między władzami państwowymi a kościelnymi ale również z potrzeby uśmierzania rozmaitych zatargów między ludnością obu wyznań. Władze państwowe centralne, lokalna administracja i policja dążyły do likwidacji wszelki zająć w sposób skuteczny, bez względu na to, dla kogo korzystne było rozwiązanie.

Na uwagę zasługuje fakt, że w sferach rządowych stanowisko prounijne zajmował jedynie wiceprezes BBWR Tadeusz Hołówko. Był on w kontakcie z biskupem Przeździeckim, a nawet zobowiązywał się do pomocy, co nie miało jednak żadnego praktycznego znaczenia. „Osobiście podzielam zapatrywania księdza biskupa — powiedział w czasie jednej z rozmów z Przeździeckim — w tej pracy widzę korzyści i wewnątrz Polski przez rozszerzenia pojęcia, że Kościół katolicki nie jest jednej tylko narodowości i na zewnątrz przez przygotowanie Rosji na zjednoczenie kościelne”¹¹⁵.

Neounia spotkała się z krytyką w różnych kręgach społeczeństwa polskiego. Związany z nią spór dotyczył ogólnie konfliktu między Kościołem katolickim, zmierzającym do powszechności, a aktualnymi interesami państwa.

Widoczne są dwie fazy polemiki, a momentem przełomowym było ukazanie się w 1932 r. książki Henryka Łubieńskiego *Droga na Wschód Rzymu*. W pierwszym okresie spór dotyczył głównie metod stosowanych w nowym obrządku. Wychodząc z punktu widzenia interesów państwowych wysuwano zarzuty natury prawnej, historycznej, politycznej, religijnej, kulturalnej a nawet moralnej. Krytykowano przede wszystkim posługiwanie się języ-

¹¹⁴ Tamże, s. 31. Pismo MWRiOP do MSZ z 23 VII 1936 r.

¹¹⁵ ADS, OW, *Generalia*, t. I. Pro memoria biskupa Przeździeckiego z rozmowy z T. Hołówką w dniu 28 V 1931 r.

kiem rosyjskim oraz przyjmowanie zewnętrznych form wschodnich widząc w tym petryfikację wpływów rosyjskich na kręśach, a nawet dalszą ich rusyfikację. Wyrażano też obawy, że obrządek ten może w państwie stworzyć nowe podziały narodowościowe, utrudnić asymilację ludności niepolskiej. „Zrobiliśmy raz z unią doświadczenie okropne — pisał Cat Mackiewicz — unia stała się powodem odrębności i wyraźnych, trudnych do przekroczenia, asymilacyjnych granic narodowości ukraińskiej [...]. Po tych doświadczeniach toleruje się w Polsce obrządek, którego powodem jest oddzielenie się od polskości”¹¹⁶. Przeciwnicy neounii uważali również, że poprzez popieranie a nawet tolerowanie obrządku wschodniosłowiańskiego rząd polski wstąpił właściwie już na drogę walki z Kościołem prawosławnym. Zwracano uwagę na sprawę moralności konwertytów oraz na wyczuwalną w tej akcji nieszczerłość wynikającą z usiłowań duchowieństwa unickiego „przypodobania się” ludności prawosławnej. Wszystko to mogło zaszkodzić idei misji katolickiej na Wschodzie, a więc ugruntowaniu się polskości. Niektóre dzienniki podawały czasem wiadomości nieprawdziwe, ale mogące wywołać nieprzychylną reakcję czytelników. „IKC” z 27 lutego 1932 r. podał np. informację, że biskup Czarnecki otrzymał nakaz używania w nabożeństwach wyłącznie języka rosyjskiego, a poza tym czynniki watykańskie postanowiły delegować do Polski misjonarzy narodowości francuskiej, holenderskiej, i niemieckiej, uważając, że księża narodowości polskiej nie nadają się do pracy misyjnej ze względu na swój szowinizm.

Nieco inny charakter przybrała dyskusja po ukazaniu się książki Łubieńskiego. Deklarując się jako gorliwy katolik autor usiłował dowieść, że idea unii, którą od wieków realizuje Watykan jest niesłuszna, ponieważ jest niekorzystna zarówno dla Kościoła katolickiego jak i dla państwa polskiego. Kościołowi przyniosła ostatecznie efekty niewielkie, państwu zaś jedynie szkody, wynikające z powstałych konfliktów religijnych i politycznych na wschodnich rubieżach. „Polityka watykańska — pisał Łubieński — w stosunku do Kościoła unickiego dała ujemne końcowe rezultaty, gdyż straciliśmy dla katolicyzmu odzyskaną przez

¹¹⁶ *Nowy obrządek a polska racja stanu*, „Słowo” z 10 V 1930, nr 107.

wpływy polskie Ruś, a nie została pozyskana dla jedności z Rzymem Rosja”¹¹⁷.

Akcja neounijna w Polsce Odrodzonej również mając na celu pozyskiwanie prawosławnych w Rosji prowadzi, według Łubieńskiego, do konserwowania rosyjskiej kultury na wschodnich terenach, co jest szczególnie niebezpieczne, jeśli się zważy, że Polska ma tysiąckilometrową granicę z Rosją, że ziemie na których rozwijana jest ta akcja są terenem wiekowych konfliktów dwóch różnych kultur i dwóch odmiennych światów. Tym bardziej jest to niebezpieczne, że nowy obrządek zaszczipiany jest nie wśród Rosjan lecz Ukraińców i Białorusinów. Tak więc prowadzi to do konfliktów religijnych na kresach wschodnich, a ponadto utrudnia ułożenie stosunków z Kościołem prawosławnym. Stosunek państwa do nowego obrządku powinien być jego zdaniem — negatywny.

Książka Łubieńskiego nie wносиła do dyskusji nowych elementów, gromadziła jedynie wszystkie zarzuty, które padły już pod adresem nowego obrządku. Dlatego też nie tyle sama książka stała się bodźcem do ożywionej dyskusji ile dekret arcybiskupa warszawskiego, kard. Aleksandra Kakowskiego, obkładający ją interdyktem na terenie diecezji warszawskiej. 21 października Katolicka Agencja Prasowa ogłosiła komunikat o specjalnym błogosławieństwie, wyrazach uznania i gorącym podziękowaniu papieża dla kardynała Kakowskiego za jego wystąpienie. Na uwagę zasługuje fakt, że miesiąc wcześniej biskup podlaski Przeździecki ogłosił oświadczenie papieża, że „nie jest prawdziwym katolikiem ten, kto przeciwstawia się unijnej akcji na terenie Polski”¹¹⁸.

Dyskusję nad książką zapoczątkowały dwa głosy. Jeszcze przed ukazaniem się dekretu kardynała, pod koniec września znany jezuita Jan Urban, propagator nowego obrządku, opublikował artykuł, w którym krytycznie, lecz łagodnie ocenił książkę, zwracając uwagę na pozytywne jej strony w porównaniu z innymi publikacjami na ten temat¹¹⁹. W związku z tym prasa pisała nawet, że ksiądz Urban usiłował złagodzić wrażenie wywołane

¹¹⁷ H. I. Łubieński, *Droga na Wschód Rzymu*, Warszawa 1932, s. 64.

¹¹⁸ „Przegląd Katolicki” z 22 VIII 1932, nr 32.

¹¹⁹ „Przegląd Powszechny” 1932, t. 195.

ostrym wystąpieniem kardynała. Przeczy temu jednak kolejność wypowiedzi. Po ukazaniu się dekretu wiele pism równocześnie zamieściło list otwarty konserwatywnego senatora Jana Steckiego, który wywołał szczególne poruszenie. „Żaden światły i gorliwy obywatel — pisał — nie może traktować obojętnie zagadnienia, które wiąże się najściślej z przyszłością Ojczyzny. Naród Polski i Rzeczpospolita nie jest martwym obiektem aby miał przyjmować obojętnie wszelkie robione na jej ciele doświadczenia. Nie może, nie powinien w milczeniu wyczekiwać kto wie czy nie fatalnych skutków inicjatywy, gdy rozum i sumienie mówią, że tkwią w niej błędy stwierdzone w przeszłości. Nie może i nie powinien tym bardziej, gdy widzi jasno, że inicjatywa do swojej realizacji wymaga czynnego współudziału sił narodowych i państwowych Polski. Oddając hołd wielkiej i szczytnej misji Kościoła na Wschodzie, przyjmując tę misję za swoją mamy przecież prawo i obowiązek wypowiadać się, jak misja ta ma być wykonana. Tu na ziemi naszym Ojcem i Matką jest Polska, o jej dobro dbać musimy i nie wolno zrzec się sądu o doczesnej polityce Kościoła. Jest nieomylna w rzeczach wiary — może błędzić w taktyce”¹²⁰.

W tej nowej fazie dyskusji na pierwszy plan wybijał się problem polityki wschodniej Watykanu, problem rozbieżności między dalekosiężnymi planami Kościoła a interesami narodowymi państwa polskiego. „Wyciągnięty z lamusa historii stary przepis na nawrócenie Rosji siłami Polski staje się wytyczną polityki Rzymu”¹²¹ — pisał J. Arden w „Przełomie”. Już same tytuły wielu artykułów mówiły same za siebie: *Polityka Rzymu a polityka polska*¹²², *Na tle rosyjskiej polityki władz papieskich wychodzących na szkodę państwa polskiego*¹²³, *Rusyfikacja Polski przy pomocy Kościoła*¹²⁴, *Pro Russia*¹²⁵. Szeroko oczywiście inter-

¹²⁰ List otwarty senatora Jana Steckiego, „Czas” z 7 X 1932, nr 230. List ten przedrukowano w wielu innych dziennikach.

¹²¹ J. Arden, *Polityczne perypetie unii*, „Przełom” z 10 XII 1932, nr 12/13/14.

¹²² „Robotnik” z 28 X 1932, nr 369.

¹²³ „Dziennik Związkowy” z 13 X 1932.

¹²⁴ „Express Zagłębia” z 9 XI 1932.

¹²⁵ „Gazeta Polska” z 11 X 1932, nr 281; „Głos Poranny” z 19 X 1931,

pretowano fakt zakazu czytania książki Łubieńskiego oraz dyskutowano problem rozbieżności między obowiązkiem Polaka-katolika wobec własnego państwa a obowiązkiem posłuszeństwa wobec władzy kościelnej.

W dyskusji nad książką głos zabierały pisma rozmaitych kierunków politycznych, od konserwatystów, różnych ugrupowań sanacji po PPS. Widoczne były różnice w tonie i charakterze wypowiedzi lecz zawsze dominowała tendencja powstania rozbieżności między państwem a Kościołem. Organ rządowy „Gazeta Polska” generalnie wypowiadała się przeciwko ingerencji Watykanu w sprawy wewnętrzne Polski. Pisma konserwatywne wyrażały zaniepokojenie co do efektów takiego sposobu upowszechniania katolicyzmu, by nie powstały rozbieżności między państwem a Kościołem, i by nie została zdyskryminowana sama idea unii. „Bowiemy pragniemy — pisał „Dzień Polski” — nie możemy nie pragnąć «ut sint unum»”¹²⁶. Pisma obozu endeckiego ubolewały z kolei szczególnie nad zakazem czytania książki, sugerując Kościołowi, aby zamiast uciekać się do decyzji administracyjnych, podjął polemikę z przeciwnikami unii, Pepeesowski „Robotnik” podkreślał zaś dążenie kleru do supremacji w państwie, zwracając równocześnie uwagę na to, że nowy obrządek prowadzi do rozgoryczenia Ukraińców i Białorusinów, do wrogiego nastawienia Kościoła prawosławnego „do Polski tolerującej te manewry watykańskie”¹²⁷.

Tak więc cechą znaną tej dyskusji była niemal powszechna — nie licząc kilku głosów — ostra krytyka nowego obrządku. W zależności od profilu politycznego pisma, czy też autora, nieco odmienny był kąt widzenia sprawy, lecz zawsze jednakowa pasja negacji celowości akcji oraz traktowania jej jako nowego źródła konfliktów wyznaniowo-narodowościowych na kresach wschodnich. Istniała przy tym zadziwiająca jednomysłność co do rozumienia polskiej racji stanu. Nie podważano samego celu unii tj. potrzeby propagowania katolicyzmu na wschodnich obszarach Polski, lecz jedynie słuszną do tego drogę widziano w upo-

nr 289; „Kurier Wileński” z 21 XII 1931, artykuł Wicza (Wiktora Piotrowicza).

¹²⁶ *Ut sint unum*, „Dzień Polski” z 21 X 1932, nr 291.

¹²⁷ „Robotnik” z 28 X 1932, nr 369.

wszechnianiu obrządku łacińskiego, który miał jakoby zapewnić lepszą realizację misji Kościoła, a zarazem umocnienie polskości.

Zapewne to negatywne stanowisko w sprawie unii wynikało nie tylko z takiego widzenia aktualnego interesu państwa, lecz również z nagromadzonej w czasie rozbiorów niechęci do wschodnich form obrządkowych, które stały się synonimem prawosławia będącego instrumentem polityki rusyfikacyjnej władz carskich.

W tym powszechnym nieomal proteście przeciwko nowemu obrządkowi prym wiedli konserwatyści, szczególnie kresowi. Ziemianie słonimscy złożyli w maju 1932 r. memoriał przeciwko neounii na ręce metropolity wileńskiego¹²⁸, Zarząd Główny Towarzystwa Opieki nad Kresami — podobny memoriał pod adresem całego episkopatu rzymskokatolickiego¹²⁹. Cat Mackiewicz stworzył łamy swojego „Słowa” dla dyskusji na temat nowego obrządku, ostro przy tym go zwalczając. Mackiewicz podniósł również ten problem, obok Strońskiego, na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych¹³⁰.

Ta aktywność konserwatystów wynikała zarówno z niechęci do wszelkich innowacji w Kościele katolickim, jak również z jednej strony z obaw przed niebezpieczeństwem rozbudzenia aspiracji mniejszości ukraińskiej i białoruskiej, z drugiej zaś strony — niepokoju z powodu stwarzania warunków dla petryfikacji wpływów rosyjskich. W dyskusji tej raczej bardzo rzadko pojawiały się głosy krytyczne w stosunku do rządu. Zamieszczało je właściwie tylko „ABC”; pod datą 14 X 1932 r. oskarżało rząd o to, że niewiele czynił dla umocnienia obrządku łacińskiego w województwach wschodnich, pozostawiając Kościół katolicki własnym wysiłkom, a nawet czasami zwalczając go.

Gdy przeciwnicy nowego obrządku bardzo dobitnie, szczególnie po ukazaniu się książki Łubieńskiego, wypowiadali się przeciwko próbom zdominowania państwa przez Kościół, ingerencji Watykanu w sprawy wewnętrzne państwa, obrońcy wykazywali

¹²⁸ Memoriał 47 ziemian przeciwko propagandzie o.o. Jezuitów, „Gazeta Warszawska” z 14 V 1932, nr 145.

¹²⁹ W sprawie obrządku wschodniego memoriał Towarzystwa Opieki nad Kresami do Episkopatu Polskiego, „Gazeta Warszawska” z 1 II 1932, nr 34.

¹³⁰ „Słowo” z 21 II 1931, nr 42.

wyższość racji Kościoła nad partykularnymi interesami państwa. Ksiądz Jan Urban dowodził, że rola dziejowa Polski polega na szerzeniu: „Królestwa Bożego na zewnątrz wśród narodów, które albo o nim nie słyszały, albo gorzej od nas urzeczywistniały”¹³¹.

Uznając nadrzędność sprawy misji Kościoła katolickiego wyrażającej się w dążeniu do zjednoczenia Kościołów obrońcy neounii nie mogli jednak nie ustosunkować się do głównego zarzutu, że obrządek wschodniosłowiański sprzeczny jest z polską racją stanu. Dowodzili więc, że on właśnie najbardziej odpowiada interesom państwa, przede wszystkim dlatego, że „pozostawienie ludności kresowej w objęciach prawosławia byłoby pozostawieniem pod nieuchronnymi w tym wypadku wpływami Rosji, które wcześniej czy później mogą dojść do głosu, a co gorsza pośrednio już w chwili obecnej naraża tę ludność na widoczne niebezpieczeństwo komunizmu i propagandy bezbożniczej”¹³². Ponadto utrzymywali, że nowy obrządek świadczy o tolerancji, uszanowaniu i ochronie „tradycji i fizjonomii” ziem kresowych¹³³, że stanowi ułatwienie dla prawosławnych w przyjmowaniu wyznania katolickiego, a to z kolei sprzyjać będzie większemu powiązaniu ludności kresowej z państwem. Czyli neounia stanowiła, według nich, jedynie inną drogę asymilacji ludności niepolskiej.

Równocześnie nie zaprzeczano, że cechą charakterystyczną nowego obrządku jest jego otwarcie na Wschód rosyjski, interpretując to jednak nieco inaczej niż czyniły to koła watykańskie. „A czy dla Polski nie będzie wielka korzyść z tego — pisał biskup Przeździecki — gdy Rosja będzie widziała, że obrządek wschodni na terenach Polski jest szanowany, że w Polsce wyznawcy Kościoła wszelkich obrządków miłują się społecznie”¹³⁴. Co się tyczy aspektu narodowościowego neounii, to początkowo broniono się przed zarzutem posługiwania się jedynie językiem rosyjskim, później zaś przed stwarzaniem niebezpieczeństwa ukraińskiego.

¹³¹ J. Urban, *Akcja unijna a misja religijna Polski*, Pińsk 1931, s. 6.

¹³² A. Pawłowski, *Akcja reunistyczna w Polsce, jej podstawy, metody i dotychczasowe wyniki*, „Przegląd Katolicki” z 16 X 1932, nr 40.

¹³³ Maria z Rozwadowskich Górka, *Z ankiety „Słowa” w sprawie unijnej*, tamże 4 XII 1932, nr 47.

¹³⁴ H. Przeździecki, *Listy pasterskie i przemówienia 1928—38*, Siedlce 1938, s. 147.

Np. Urban dowodził, że kilkunastu Ukraińców wśród duchownych Polaków, Rosjan, Białorusinów, Holendrów i Belgów nie może zagrażać interesom politycznym państwa, ponieważ nie prowadzą oni akcji politycznej i rozrzućeni są na olbrzymiej przestrzeni kresów¹³⁵.

W odpowiedzi na zarzut braku podstaw prawnych neounii argumentacja jej obrońców była niespójna. Pisali oni, że konkordat nie uwzględnia tego obrządku, bowiem ujmuje jedynie istniejący stan rzeczy a nie przewidywania. Równocześnie stwierdzali, że istniały już w momencie podpisywania konkordatu placówki akcji unijnej i gdyby nawet zostały one świadomie pominięte, to nie oznacza, że takich podstaw prawnych nie ma, ponieważ konkordat nie ujmuje całokształtu spraw kościelnych odsyłając niektóre z nich do przyszłych dodatkowych stypulacji między rządem a Stolicą Apostolską, a niektóre w ogóle pomijając. Jeśli pewne kategorie spraw pozostawione są bez bliższego określenia, to wtedy Kościół działa na podstawie własnego prawa zgodnie z 114 artykułem Konstytucji¹³⁶.

Na wątpliwości, czy słuszne jest wprowadzanie nowej formy unii przy istniejącym już obrządku greckokatolickim odpowiadało różnie. Urban dowodził, że nie są to odmienne obrządki lecz jeden, z niewielkimi tylko różnicami¹³⁷, biskup Przeździecki natomiast uznawał obrządek wschodniosłowiański za odrębny i twierdził, że skoro powracający do jedności kościelnej pragną tego obrządku to nie można zmuszać ich do przyjmowania greckokatolickiego¹³⁸.

Strona broniąca nowego obrządku w dyskusji tej okazała się słabsza, dlatego też obrona ta prowadzona była nie tyle poprzez polemikę, ile poprzez działalność praktyczną, propagowanie unii.

¹³⁵ AAN, MWRIOP 381, s. 242. Karta służbowa Jana I. (nazwisko nieczytelne) z 24 I 1938 r.

¹³⁶ J. Urban, *Akcja unijna a konkordat*, „Oriens”, 1938, z. 2, s. 42; S. Mystkowski, *Stan prawny obrządku bizantyjskowsłowiańskiego*, *Pamiętnik VI Pińskiej Konferencji Kapłańskiej w sprawie Unii Kościelnej* (1, 2 i 3 IX 1937 r.), Pińsk 1939, s. 59.

¹³⁷ „Przegląd Powszechny” 1932, t. 193, s. 263.

¹³⁸ H. Przeździecki, *O pracy unijnej. List pasterski...*, s. 17.

* * *

Tak więc próba wprowadzenia na szerszą skalę obrządku wschodniosłowiańskiego będącego drogą unii oddolnej nie powiodła się. Stanowiła natomiast nowy element w złożonych stosunkach narodowościowo-wyznaniowych na wschodnich obszarach państwa oraz komplikowała stosunki między Kościołem katolickim a władzami państwowymi, które nie chciały pozwolić narzucić sobie roli jaką wydawała się im sprzeczną z polską racją stanu. Nauczone historycznym doświadczeniem państwa polskiego oraz mając na uwadze aktualną sytuację w Małopolsce Wschodniej, gdzie Kościół greckokatolicki stał się podstawą separatyzmu narodowego, zerwały z tradycyjną niejako — w każdym razie od unii brzeskiej — linią polityki wobec Kościoła prawosławnego. Równocześnie jednak, skrupowane pewnymi, zresztą nieprecyzyjnymi, zobowiązaniami konkordatowymi wobec Kościoła rzymskokatolickiego oraz zmierzając do zapobiegania za wszelką cenę konfliktom lokalnym, władze państwowe (centralne i miejscowe) nie zawsze zdecydowanie wypowiadały się przeciw unii, a nawet podejmowały często decyzje na korzyść nowego obrządku, co wywoływało u prawosławnych wrażenie popierania przez państwo akcji neounijnej, a co za tym idzie ich niezadowolenie i nieprzychylnie dla państwa nastroje. W sporze wokół neounii zdecydowaną przewagę wykazywali jej przeciwnicy, co by wskazywało, że dążenie do asymilacji ludności ukraińskiej, białoruskiej i rosyjskiej oraz pogłębianie różnic między tą ludnością po obu stronach granicy poprzez upowszechnianie obrządku łacińskiego, reprezentowane przez władze państwowe i różne, nawet skłócone obozy polityczne, było bardziej popularne, aniżeli idea pewnego otwarcia na wschód rosyjski.

Neounia wykazała równocześnie, że niepolaska ludność kresowa nie może być traktowana jako bierny przedmiot manipulacji, bowiem w określonych warunkach stawać się może samodzielnym czynnikiem, z którym liczyć się musi zarówno rząd jak i każdy kościół.